

Aleksandra Karasowska

Rok: 2002

Czasopismo: Remedium

Numer: 4

„Pani jest głupia i niesprawiedliwa! Obniżyła mi ocenę za ściąganie, chociaż wcale nie ściągałem!”

„Państwa syn jest bezczelny. Ściągał na sprawdzianie, a gdy zwróciłam mu uwagę, pyskował i podniósł na mnie głos!”

Takie słowa usłyszała pewna matka - najpierw z ust swojego wzburzonego dziecka a następnie od równie wzburzonej nauczycielki. Przyszła do mnie zmartwiona i zadała pytanie: „Co mam zrobić? Po czyjej stronie?”

Towarzysząc dzieciom w ich szkolnych zmaganiach, wielokrotnie stajemy wobec konfliktów, między nimi a nauczycielami. Warto zdać sobie sprawę, jakie uczucia i przekonania kierują w takich sytuacjach naszym zachowaniem.

„Dorośli ma zawsze rację”

Niektórzy rodzice stają po stronie nauczyciela, oczekując od dziecka zachowań posłusznych i uległych. Sam fakt, że popadło w konflikt z nauczycielem oznacza dla nich, że robiło coś nie tak. Czują się w obowiązku popierać autorytet nauczyciela, wierzą, że postępując w ten sposób pomagają dziecku przystosować się do wymagań szkoły i uniknąć kolejnych kłopotów. Uwagi nauczycieli, sugerujące odpowiedzialność rodziców, wywołują wstyd i poczucie winy „źle go wychowuję”. W końcu rodzic zwraca się przeciwko własnemu dziecku. Matka, z którą rozmawiałam skrzyczała syna dwa razy: najpierw za to, że brzydko wyraża się o pani, a później, już po wizycie w szkole - za pyskowanie. Była zła na niego. Uważała, że dziecko powinno szanować dorosłych, nawet jeżeli nie mają racji. Chłopak też był zły: krzyczał, że wszyscy dorośli są głupi, nikt go nie rozumie i wyszedł z pokoju trzaskając drzwiami. Była to kolejna „szkolna afera”, która poróżniła matkę i syna.

Czasami u dzieci doświadczających jednoczesnej presji domu i szkoły dochodziło do poważnych zaburzeń. Jurek, absolwent szkoły dla rodziców, opowiedział mi dramatyczną historię. Jego siedmioletni synek, pierwszoklasista zaczął przynosić w dzienniczku kolejne uwagi: „przeszkadza podczas lekcji”, „bije się z kolegami”. Rodzice wiedzieli, że jest żywym dzieckiem, ale w domu dawali sobie z nim radę. Słyszając o przewinieniach syna, czuli się bezsilni, nie wiedzieli jak na niego wpłynąć. Przecież nie mogli pilnować, żeby nie rozrabiał w szkole! Początkowo nakazywali, że ma być grzeczny, gdy to nie pomogło - stosowali kary, odbierając mu różne przyjemności. Nie kryli swojej złości i rozczarowania. Tymczasem z dzieckiem zaczęły dziać się dziwne i niepokojące rzeczy. Pojawily się tiki nerwowe twarzy, problemy ze spaniem, niechęć do szkoły. Któregoś razu, po tym jak został publicznie, przed innymi dziećmi pouczony przez dyrektora szkoły, „chodziła mu już cała główka”. Wtedy rodzice zorientowali się, że coś jest nie tak.

Jurek przypomniał sobie lata szkolne, gdy był „kozłem ofiarnym”; i obrywał zarówno od rodziców jak i nauczycieli. Nie chciał, żeby jego syn przez to przechodził. Zrozumieli, że popełnili błąd - chłopiec znalazł się w matni, nie wiedział co się dzieje, wszystkie ważne osoby zwróciły się przeciwko niemu - nauczyciele, rodzice, koledzy. Narastające napięcie utrudniało mu kontrolę własnego zachowania, więc popadał w kolejne kłopoty. Tiki nerwowe były rozpaczliwym wołaniem o pomoc, pokazywały, że dziecko przeżywa stres przekraczający jego zdolności adaptacyjne.

Na szczęście rodzice odebrali ten sygnał i postanowili pomóc synkowi. Wysłuchali jego wersji wydarzeń okazując troskę i zrozumienie. Porozmawiali z nauczycielami i z rodzicami dzieci, z którymi był w konflikcie. Wspólnie zastanawiali się, jak rozwiązać problem. Ustalili z chłopcem zasady zachowania w sytuacji, gdy ktoś go zaczepi. Ta interwencja przyniosła skutek. W ciągu tygodnia zachowanie dziecka wróciło do normy, odprężył się i przestał się bać szkoły. Gdyby rodzice nie zareagowali, zaburzone zachowania mogłyby się utrwalić. Jurek opowiadając tę historię miał łzy w oczach - powiedział, że zrobił dla swojego synka coś, czego nie zrobili dla niego jego rodzice.

„Nauczyciele krzywdzą dzieci”;

Czasami rodzice działają pod wpływem doświadczeń i przekonań ukształtowanych w dzieciństwie, gdy sami chodzili do szkoły. Porażki, upokorzenia, bezsilność, których wtedy doświadczyli wpływają na ich spostrzeganie relacji własnego dziecka z nauczycielami. Widząc w dziecku ofiarę niesprawiedliwości szkoły, stają w jego obronie, podejmując walkę. Wierzą, że w ten sposób mu pomagają. Czasami podsycają bunt, popychając je do walki, nieświadomi, że w ten sposób rozgrywają własne konflikty.

Pewien ojciec każdą gorszą ocenę syna traktował jako rażącą niesprawiedliwość, toczył z nauczycielami batalię w obronie praw swojego dziecka. Mówił, że szkoła jego gnębiła, ale on nie pozwoli gnębić swojego dziecka. W rezultacie narażał go na niechęć nauczycieli i drwiny kolegów. Gdy chłopiec podrośł, sam poprosił ojca, żeby przestał chodzić do szkoły i „robić mu obciach.”;

Matka 12-letniej dziewczynki walczyła z zakonnicą prowadzącą religię. Wypytywała córkę o jej zachowanie, a następnie je krytykowała. Uważała, że ta tłumi osobowość jej dziecka, nie dając prawa do wyrażenia własnego zdania. Gdy zapytałam dlaczego tak sądzi, wyznała, że sama miała złe doświadczenia z księdzem i dobrze rozumie co przeżywa córka.

Być może zachowanie zakonnicy faktycznie było zbyt sztywne i ta matka miała rację. Jednak nie zdawała sobie sprawy, że sama też wywiera presję na córkę, narzucając swoje uczucia i przekonania, nie daje jej przestrzeni na wypracowanie własnego sądu.

„Z nauczycielami nikt nie wygra”;

15-letnia dziewczyna, z którą rozmawiałam, uważała, że jej matka jest hipokrytką: „Gdy opowiadam jej jacy głupi i niesprawiedliwi są niektórzy nauczyciele, przyznaje mi rację, a potem mówi, żebym schowała swoją dumę do kieszeni i udawała, że ze wszystkimi się zgadzam.” Dziewczyna przeżywała konflikt wewnętrzny: pragnęła wyrażać własne zdanie i bronić swoich racji, ale obawiała się konsekwencji. Matka próbowała rozstrzygnąć ten konflikt za nią, „sprzedając” jej własne przekonanie, że z nauczycielami nie warto zadzierać. Zapewne próbowała uchronić córkę przed kłopotami i nie zdawała sobie sprawy, jak wiele traci

w jej oczach.

Czasami rodzice w obliczu problemów szkolnych dzieci, „chowają głowę w piasek”, przekonani, że nic nie mogą zrobić, bo i tak wszystko zależy od nauczycieli. W rezultacie opuszczają dzieci w trudnej sytuacji. Matka chłopca zamieszanego w kradzież w szkole, nie poszła z nim wyjaśnić sprawy, choć była przekonana o niewinności syna. Nauczycielka, która oczekiwała, że chłopiec zwróci pieniądze, nazwała go złodziejem a matkę oszustką. Dopiero wtedy kobieta zrozumiała jak daleko zaszły sprawy.

Jeżeli naprawdę chcemy pomóc dziecku w jego problemach z nauczycielami, warto zadać sobie pytanie, czego ono potrzebuje?

Dla dziecka zarówno rodzice, jak i nauczyciele są ważnymi osobami. Jeżeli walczą ze sobą, rywalizują, wzajemnie się deprecjonują, wyrażają wobec dziecka sprzeczne oczekiwania - narażają je na koszty emocjonalne. Jeżeli współpracują, mogą stworzyć mu bezpieczne środowisko wychowawcze, wspierać jego rozwój i skutecznie rozwiązywać problemy.

W konfliktach z nauczycielami dzieci potrzebują wsparcia rodziców, akceptacji ich uczuć i potrzeb, przestrzeni dla wyciągnięcia własnych wniosków. Rodzice nie powinni podważać autorytetu nauczyciela, ale też nie muszą się z nim we wszystkim zgadzać, zaprzeczać uczuciom dziecka, zmuszać go do posłuszeństwa. Na konflikt między dzieckiem a nauczycielem warto spojrzeć jak na sytuację, w której każda z osób ma własny punkt widzenia: swoje uczucia, potrzeby i oczekiwania.

Gdy twoje dziecko żali się na niesprawiedliwe postępowanie nauczyciela, wyraża swoją złość i frustrację, możesz mu pomóc realizując kilka kroków:

1. Wysłuchaj uważnie jego relacji, akceptując uczucia i potrzeby: „Widzę, że jesteś zły na panią i uważasz, że potraktowała cię niesprawiedliwie. Chciałbyś, żeby najpierw wysłuchała twojej wersji wydarzeń, zamiast od razu cię oskarżać i obniżyć ocenę.” Gdy opadną emocje, dziecko będzie w stanie spojrzeć na sytuację bardziej obiektywnie. Nie próbuj tłumaczyć postępowania nauczyciela - może odebrać to jako zdradę. Zamiast tego możesz mu zadać pytanie: „Jak sądzisz, dlaczego pani tak postąpiła?”

Jeżeli razi cię sposób, w jaki dziecko wyraża się o nauczycielu powiedz mu, jakiego zachowania oczekujesz: „Widzę, jak bardzo jesteś zły, jednak chciałabym, żebyś mi opowiedział o tym, co się wydarzyło, bez używania obraźliwych słów.”

2. Zachęć dziecko do poszukiwania rozwiązań: „Jak myślisz, co teraz możesz zrobić?” Nie spiesz się z dawaniem rad i oferowaniem pomocy - to Twoje dziecko ma problem i ważne, aby samo próbowało go rozwiązać.

Pewna matka już chciała powiedzieć synowi, że pójdzie do szkoły załatwić sprawę, gdy usłyszała jego słowa: „To ja jutro porozmawiam z panią.”

3. Jeżeli sprawa jest poważna i jej rozwiązanie przekracza siły dziecka - powinieneś podjąć interwencję. Warto przygotować do tego dziecko, mówiąc mu co zamierzasz zrobić.

Starsze nastolatki często sprzeciwiają się interwencji rodziców. Obawiają się reakcji nauczycieli i kolegów, a także chcą być samodzielne.

Możesz uszanować decyzję dziecka, „trzymając rękę na pulsie.” Jeżeli sytuacja

pogorszy się, dziecko może zmienić zdanie. Warto pokazać mu, że nie jest bezsilną ofiarą. Zmagając się z trudnymi sytuacjami szkolnymi, często cierpi, ale też czegoś się uczy i buduje własną siłę. Ostatnio, chcąc wesprzeć moją córkę powiedziałam: "Uczysz się naprawdę w trudnych warunkach i podziwiam cię za to, jak dajesz sobie radę."

Jak rozmawiać z nauczycielem?

Jeżeli dziecko źle się zachowuje wobec nauczyciela, nie chce z nim współpracować, to znaczy, że nauczyciel ma problem z zachowaniem dziecka. Rodzice mogą go wesprzeć w rozwiązywaniu problemu, ale nie mogą rozwiązać problemu za niego. To nauczyciel powinien postawić dziecku granice, wyciągnąć konsekwencje, a także motywować je do współpracy. W ten sposób buduje swój autorytet.

W rozmowie z nauczycielem może pomóc kilka wskazówek:

1. Jeżeli nauczyciel wzywa cię do szkoły i informuje o złym zachowaniu dziecka, wysłuchaj go uważnie. Możesz streścić jego punkt widzenia i zapytać o oczekiwania:

"Rozumiem, że Bartek wychodzi z ławki i zagaduje kolegów. W ten sposób przeszkadza pani w prowadzeniu lekcji. W czym mogłabym pani pomóc?"

Możesz także przedstawić nauczycielowi swój punkt widzenia, podzielić się własnymi doświadczeniami i spostrzeżeniami dotyczącymi dziecka: "W domu zauważyłam, że Bartek lepiej się zachowuje, gdy jasno określłam moje oczekiwania i wyciągam konsekwencje. Staram się też doceniać jego wysiłki."

2. Jeżeli ty wybierasz się do szkoły z interwencją - warto się przygotować do rozmowy.

Zastanów się: Jaki cel chcesz osiągnąć?, Kim dla ciebie jest nauczyciel?

[z punktu widzenia dobra dziecka lepiej potraktować go jak partnera, niż jak wroga], Czego od niego oczekujesz? Jak widzisz problem?

Zamiast krytykować zachowanie nauczyciela, możesz go poinformować o skutkach, jakie wywarło na dziecku: "Jasiu wrócił wczoraj ze szkoły bardzo zdenerwowany. Widziałam, że uczył się do sprawdzianu i gdy zabrała mu pani pracę, nie dając szansy na wytłumaczenie się, był rozżalony."

Jeżeli nauczyciel ma inny punkt widzenia, możesz to uszanować i zaproponować wspólne poszukiwanie rozwiązań problemu w imię dobra dziecka.

Dla wielu rodziców rozmowy z nauczycielami są bardzo trudne, ponieważ spostrzegają ich jako osoby mające władzę nad nimi i dzieckiem. W takiej chwili może pomóc przypomnienie sobie naszych rodzicielskich praw: to my, rodzice, wybieramy szkołę dla naszych dzieci i powierzamy je nauczycielom, więc mamy prawo oczekiwać, że potraktują nas z szacunkiem i okażą gotowość do współpracy, gdy przyjdziemy do nich z problemem.